

PURPUROWY WĘDROWIEC

Zmarły sto lat temu polski pisarz i filozof, sympatyk Marksa i idei materializmu dziejowego Stanisław Brzozowski tak oto pisał o nowoczesnym typie życia: „rozwój nowoczesnej ludzkości polega na nieustannym wzrastaniu władzy człowieka nad przyrodą i na nieustannym wyzwaniu się z tej sfery stosunków, tj. dziedziny ludzkiej pracy, spod władzy i opieki innych niezwiązanych z pracą form życia. Treścią nowoczesnej historii jest nieustanne rozrastanie się pracy, rozwój jej potęgi, a jednocześnie łamanie tego wszystkiego, co pracą nie jest, lecz istnienie swoje ludzkości narzuca. (...) Rozwój nowoczesnej ludzkości zasadza się na tych właśnie rysach, że więc realnie postępowym staje się społeczeństwo w miarę, jak wyrabia się i wzrasta w nim: 1) sama władza nad przyrodą; 2) zdolność pracujących do samodzielnego brania udziału w organizacji wytwórczej rozwijającej się na tle tej władzy. Innymi słowami, postępowość polega: 1) na stopieniu potęgi organizacji wytwórczej danego społeczeństwa; 2) na tym w jakiej mierze organizacja ta jest samodzielnym wytworem samych pracujących, a w jakiej jest im narzucona z góry” (Brzozowski, 1973, 486-487). Gdy przypominam sobie przytoczone wyżej zdania, nie myślę ani o związanej z nimi krytycznej refleksji na temat historii Polski, ani też o dziejowym miejscu i roli klasy robotniczej. Interesuje mnie raczej ich znaczenie dla podstawowych problemów z zakresu filozofii kultury, a także to, jak zawarta w nich diagnoza nowoczesności i jej rozwoju ma się do współczesności. Chodzi mi tutaj o sprawowanie przez człowieka władzy nad przyrodą oraz o zdolności pracujących do wyzwania się spod narzucanej im z góry organizacji wytwarzania. Dzisiejszy świat jest oczywiście inny od tego z drugiej połowy dziewiętnastego wieku czy początków poprzedniego stulecia. Rozwój wiedzy naukowej przyniósł nowe możliwości technologiczne, pozwalające w większym stopniu panować nad przyrodą, kontrolować zachodzące w niej procesy, wykorzystywać własności i potencjał materii czy praw fizycznych dla poszerzania zakresu ludzkich działań i przekraczania kolejnych granic te działania uwarunkowujących. Zmieniły się równocześnie struktury własności, sposoby produkcji i dystrybucji dóbr, gospodarka opiera się dziś na odmiennych modelach zarządzania, a kapitał i jego przepływy mają charakter globalny.

Dokonały się ogromne zmiany w zakresie systemów sprawowania władzy, układów geopolitycznych czy dominujących sił rządzących, które to zmiany wpłynęły radykalnie na przekształcenia demograficzne i przyczyniły się do transformacji w ramach struktur społecznych. Obecnie świat wydaje się być utkany ze znacznie gęstszej i bardziej skomplikowanej sieci powiązań i zależności niż ten sprzed stu lat i bynajmniej nie stał się on przy tym bardziej „stabilny”. Doświadczenia katastrof dziejowych, takich jak dwie wielkie Wojny Światowe oraz dziesiątki mniejszych — choć nie mniej tragicznych — wojen i konfliktów zbrojnych, właśnie etniczne i narodowe, krwawe rewolucje, walki na tle ideologicznym i religijnym, ciągle napięcia polityczne, terroryzm, wszystko to zachwiało mocno wiarą w postęp, w możliwości jego przewidywania, w racjonalność człowieka i wielkich projektów, które tworzył. Katastrofy naturalne nieustannie uświadamiają kruchość egzystencji, której nie są w stanie zabezpieczyć wielce zaawansowane osiągnięcia naukowe i technologiczne. Nie nastąpił żaden bardziej równomierny podział dóbr czy dochodów, nie doszło do trwalszej redystrybucji bogactw, a oczekiwane i nieoczekiwane kryzysy ekonomiczne potrafią ruinować zarówno gospodarki krajów wysoko rozwiniętych, jak i tych wkraczających dopiero na drogę dynamicznego rozwoju. Dziś to, że ludzkość stanowi własne świadome dzieło, jak głosił Brzozowski, brzmi już inaczej. Wiara w człowieka mogącego zapanować nad światem natury oraz tym stworzonym przez siebie, w człowieka rozplątującego węzły, które sam zawiązał, zmierzającego do wolności czy swobody i samowiedzy, nie jest tak silna. Mimo demokratyzacji życia politycznego, czy szerzej społecznego w wielu regionach świata, zapewnienia na poziomie ustawodawczym obywatelom prawnej równości i ochrony, dysproporcje w obszarze zamożności, zasobności, niezależności oraz wpływu „pracujących” na władzę pozostały znaczące, choć oczywiście na skutek kulturowo-historycznych procesów czy zjawisk o charakterze globalnym kto inny i gdzie indziej zarządza i produkuje.

Gdy piszę o tych różnicach, jakie dzielią przełom dziewiętnastego i dwudziestego wieku oraz współczesność, o wierze w postęp oznaczający panowanie nad przyrodą, w rozwój nauki, w wielkie projekty emancypacyjne, przychodzą mi na myśl rozważania Bruno Latoura dotyczące ekologii politycznej i czegoś, co on sam określa jako „kryzys obiektywności”. Otóż dziś coraz bardziej widoczne wydają się być znamionowane przez niego „ryzykowne powiązania”. Co różni stare i nowe obiekty w ramach owych powiązań? Każdy przedmiot, z tych które konstituowały dotychczasowy porządek świata, zdaniem

francuskiego antropologa, odznacza się następującymi przymiotami: „ma gładkie brzegi, dobrze zdefiniowaną istotę i dobrze rozpoznane własności. Bezapelacyjnie przynależy do świata rzeczy, świata złożonego z bytów uporczywych, ściśle określonych prawami przyczynowości, skuteczności, oplacalności i prawdy. Ponadto badacze, inżynierowie, administratorzy, przedsiębiorcy i technicy, którzy wymyślają, produkują i umieszczają te przedmioty na rynku, znikają, gdy tylko skończy się nad nimi praca. Po trzecie, ów przedmiot nieryzykowny, oczywiście niesie za sobą oczekiwane lub nieoczekiwane konsekwencje, ale myśli się o nim zawsze jako o formie wpływu na różny od niego świat złożony z bytów trudniejszych do wyodrębnienia, które określa się takimi nazwami jak czynniki społeczne, wymiary polityczne, aspekty irracjonalne. W zgodzie z mitem jaskini przedmiot nieryzykowny z dawnego porządku konstytucyjnego robi wrażenie jakby spadł na świat społeczny z zewnątrz, niczym meteor nakierowany na cel” (Latour, 2008, 177). Tymczasem współcześnie nie tylko w obszarze ekologii czy relacji z naturą, ale — zaryzykować można tu tezę — w całej gęstej i skomplikowanej sieci powiązań i zależności tworzącej nasze uniwersum, coraz częściej pojawiają się nowe obiekty, eksponujące odmienne właściwości. „W przeciwieństwie do swych poprzedników nie mają [one] gładkich brzegów, dobrze zdefiniowanej istoty, ani wyraźnego podziału na twarde jądro ani jego otoczenie. Właśnie te cechy sprawiają, że stają się czymś w rodzaju przedmiotów obrośniętych, wykształcają kłacza i struktury sieciowe. Te quasi-obiekty nie wywołują, ściśle rzecz biorąc takiego efektu jakby spadły na świat jakościowo różny od nich. Mają rozliczne połączenia, czułki i nibynóżki, które na tysiące sposobów wiążą je z innymi bytami, równie mało stabilnymi jak one same” (Tamże, 178). Dziś zdaniem Latuora w ramach świata społecznego trudniej już powoływać się na niezależną, obiektywną rzeczywistość odkrywaną (czy też „gwarantowaną”) przez naukę. Jednocześnie należy być nastawionym na nieoczekiwane konsekwencje wywoływane przez nowe typy powiązań. Mogą się one pojawiać w każdej chwili, we wszelkich obszarach działalności człowieka, rozumianego jako podmiot na którym teraz (w ramach „nowego”, „ryzykownego” porządku rzeczy) spoczywa za nie odpowiedzialność.

Jak jednak badać świat znajdujący się w ciągłym ruchu, dynamicznie się zmieniający, pełen nieoczywistych i nieprzewidywalnych powiązań i wydarzeń, gdzie niemal każde zjawisko może uruchamiać proces o charakterze czy o skali globalnej? Co jest znaczące, a co nie dla przekształceń w tym świecie? Co staje się probierzem czy miernikiem rozwoju?

W jakich obszarach zachodzą najważniejsze przeobrażenia (gdzie się lokują, w jakich miejscach)? Kto bierze w nich udział? Kto jest aktorem na globalnej scenie? Kto beneficjentem, a kto przegranym? Wszystkim tym pytaniom towarzyszy jeszcze inna kwestia. Rozważyć mianowicie trzeba czy w ramach nauki zatrzymywać się należy na samych tylko opisach, diagnozach bądź interpretacjach pojawiających się zjawisk i procesów, czy też podawać je ocenie i proponować konkretne rozwiązania dla problemów, jakie ze sobą fenomeny te niosą (lub przynajmniej przestrzegać przed możliwymi negatywnymi ich konsekwencjami). Przy czym pamiętać trzeba, iż za perspektywami prezentowanymi przez przedstawicieli różnych dyscyplin badawczych zajmujących się kondycją współczesnego świata, w ramach których mamy do czynienia z „faktografią” i teorią globalności, kryją się zawsze określone doświadczenia, przekonania, wartości, ideologie. Nauka jest bez wątpienia ważną częścią życia nowoczesnych społeczeństw i stanowiska propagowane przez uczonych oraz ich odkrycia mają znaczenie — jakkolwiek nie zawsze przewidywalne — dla politycznych decyzji w zakresie stosunków międzynarodowych, ekonomii, ekologii czy kultury. Jednak багаż indywidualnych eksperyencji naukowców, a przede wszystkim rozmaite postaci „centryzmów” stale obecne w powstałym i rozwijanym głównie w Europie Zachodniej i Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej typie wiedzy określanym jako „naukowy”, wydają się istotnie wpływać na sposoby zrozumienia czy konceptualizacji dzisiejszego świata.

Pytanie o to, kogo obejmuje globalizacja prezentują się jako wyjątkowo ważne w zakresie charakterystyki kierunków zachodzących w współczesności zmian, zaś odpowiedź na nie obiecująca również, jeśli idzie o odsłonięcie potencjału wiedzy w zakresie szerszego pola refleksji teoretycznej i badań empirycznych nad tym co „globalne” i w końcu wydobycia z gąszczu różnych rozumień globalności takich sposobów jej pojmowania, które dają najwięcej nadziei poznawczych. Amerykański antropolog Jonathan Friedman w artykule „Globalization, Transnationalization, and Migration: Ideologies and Realities of Global transformation” zwraca uwagę na fakt, iż częste ukazywanie globalizacji jako nowej ery w dziejach człowieka czy też radykalnie odmiennego od poprzednich stadium rozwoju ludzkości, w jakim znaleźliśmy się na początku dwudziestego pierwszego wieku, świata pełnego zjawisk o zasięgu globalnym, ponowoczesnego, ponad-narodowościowego, zhybrydowanego jest wynikiem doświadczeń części współczesnych intelektualistów i elit (społecznych, politycznych, gospodarczych?). Z pewnością doświadczenia te pozostają

stają rzeczywiste, problem jednakże w tym jak szeroko są one podzielane, czyim mogą być udziałem i jakie w związku z tym uogólnienia odnośnie kondycji świata na ich podstawie można przedstawić. Jak podkreśla, nie ma przecież „powodu by doświadczenia jednych utożsamiać z doświadczeniami wszystkich” (Friedman, 2004, 63). Dla niego obecne przekształcenia w systemie globalnym oznaczają układ wertykalnych i horyzontalnych polaryzacji między klasami społecznymi i podziały populacji wedle kulturowo zdefiniowanych i bronionych tożsamości (Tamże, 69).

Procesy prowadzące do większej współzależności lub konsolidacji różnych podmiotów czy aktorów sceny globalnej w obszarze powiązań zjawisk kulturowych i gospodarczych nasuwają dziś głównie obawy o podtrzymanie istnienia różnic w sposobach czy wzorach zachowań, wyznanych systemach wartości, wierzeniach, odniesieniach do symboli, etc. Owej trosce o zachowanie odmienności w zakresie kulturowej, etnicznej, jak też rasowej czy płciowej tożsamości, towarzyszy jednocześnie strach przed stygmatyzacją, wykluczeniami i upokorzeniami ze względu na pochodzenie i samoidentyfikacje własne. Wiąże się z tym oczywiście kwestia nierówności majątkowych, politycznych a nawet prawnych, co ma swoje odbicie w hasłach ruchów i organizacji obywatelskich o różnorodnym rodowodzie ideologicznym, głoszących konieczność zwiększenia partycypacji wszystkich (poza obecnie rządzącymi) klas i grup społecznych w sprawowaniu władzy bądź podejmowaniu kluczowych dla społeczeństw decyzji, potrzebę ochrony przed degradacją i unifikacją lokalnych, tradycyjnych modeli życia i gospodarowania, wytwórczości i dystrybucji dóbr oraz nieodzowność przekształcenia obecnie istniejących stosunków ekonomicznych.

Czy to obawy i postulaty uzasadnione? Dziesięć lat temu amerykański filozof Richard Rorty pisał, że „globalizacja produkuje światową gospodarkę, w której jakakolwiek próba — dokonana przez jakikolwiek kraj ochrony przed ubożeniem jej pracowników może zaowocować jedynie pozbawieniem ich pracy. Owa gospodarka światowa stanie się wkrótce własnością kosmopolitycznej klasy wyższej, która ma tyle poczucia wspólnoty z jakimikolwiek pracownikami gdziekolwiek oni są, ile mieli, wielcy amerykańscy kapitaliści w roku 1900 z imigrantami, którzy czynili ich przedsiębiorstwa tak prosperującymi” (Rorty, 2010, 98). I właśnie zarysowywany wyżej przez mnie obraz współczesności staje się znacznie bardziej skomplikowany, gdy zaczynamy się bliżej przyglądać z jednej strony wielkim przepływom ludności, migracjom na ogromną skalę (wynikającym nie tylko z dysproporcji ekonomicznych w różnych częściach globu, ale spowodowanym też kon-

fliktami zbrojnymi i prześladowaniami politycznymi oraz religijnymi) a z drugiej dyslokacji produkcji, ciągłemu przenoszeniu jej w miejsca podnoszące rentowność przedsiębiorstw. Wiąże się z tym oczywiście przeorientowanie wewnątrz dotychczasowych modeli funkcjonowania gospodarek poszczególnych państw czy organizacji i zrzeszeń o charakterze ponadnarodowym, co wpływa na przekształcania w zakresie pozyskiwania kapitału, źródeł dochodów, statusu materialnego obywateli i co w końcu łączy się ze zmianami sposobów życia członków społeczeństw których to dotyczy. Rorty zauważa dalej, że „skutkiem ubocznym tego przerażającego kosmopolityzmu ekonomicznego jest sympatyczny kosmopolityzm kulturowy, tabuny energicznych młodych przedsiębiorców zapełniają fotele klasy biznesowej transoceanicznych samolotów, podczas gdy fotele klasy ekonomicznej są zajmowane przez brzuchatych profesorów, takich jak ja sam, odwiedzających interdyscyplinarne konferencje w przyjemnych miejscach” (Rorty, 2010, 98) — w przypisie dopowiada, że wiele z tych konferencji dotyczy „tragicznego” wpływu globalizacji na tożsamość kulturową. Dziś sytuacja na pokładach zarówno samolotów transkontynentalnych, jak i tych obsługujących ruch „lokalny”, uległa zmianie i fotele w klasie ekonomicznej (o ile jest biznesowa) zajmują w dużej mierze ludzie młodzi, a nie brzuchaci profesorowie (choć i ci oczywiście się zdarzają). Część z tych młodych ludzi również jest dobrze wykształcona, ma perspektywy na szybką karierę zawodową w przedsiębiorstwach o zasięgu światowym związanych z najprężniej rozwijającymi się branżami gospodarki oraz innowacyjnymi gałęziami nauki i podróżuje w poszukiwaniu wrażeń, doświadczeń, celu poznania różnorodności kulturowej czy obyczajowej czy po prostu zaznania rozrywek. Inni, najczęściej, choć bynajmniej nie zawsze, pochodzący z odmiennych rejonów świata wsiadają do samolotów (rzecz jasna również do autobusów, pociągów, statków) po to, by w miejscach do których obywa się rejsy znaleźć pracę i szanse na życie w lepszych warunkach materialnych, niekiedy także w nadziei na odnalezienie większej swobody i tolerancji religijnej czy politycznej.

Nie zmieniło się to, że objęta nowym kosmopolityzmem kulturowym jest tylko pewna część globalnej populacji, co z kolei oznacza oczywiście, iż kosmopolityzm ekonomiczny obejmuje znaczną większość. Jak szacował Richard Rorty, „światowe obywatelstwo” dotyczy jedynie 25 proc. członków społeczeństwa amerykańskiego, natomiast sytuacja kosmopolityzmu ekonomicznego skazuje 75 proc. Amerykanów na niepewność co do posiadania pracy, na obawy o warunki materialne, na ciągle obniżanie się czy pogarszanie standardów

życia. Ten kastowy podział i konstytuujące go różnice mają się zdaniem autora „Przygodności, ironii i solidarności” stale powiększać. Jedynie jedna czwarta mieszkańców USA dysponuje możliwościami odbywania sympatycznych kosmopolitycznych podróży w odległe zakątki globu, by eksplorować odmienne kultury, pracować z przedstawicielami „swej kasty” pochodzącymi z innych krajów, spędzać czas na beztroskiej zabawie, ciesząc się coraz to nowymi widokami, smakami i zapachami w wielkich kosmopolitycznych centrach świata.

To właśnie badania nad geografiami i demografią owych centrów, wielkich światowych miast będących punktami „węzłowymi” na mapach przepływów ludności, mogą dać wgląd w to, kogo obejmuje globalizacja i jakie zmiany w tym zakresie współcześnie zachodzą. Idzie tu o metropolie, które z jednej strony są ważnymi ośrodkami gospodarczymi bądź biznesowymi, gdzie swe siedziby lokują znane światowe przedsiębiorstwa czy też podmioty finansowe, z drugiej zaś stanowią przestrzeń działania niezliczonych instytucji kulturalnych i rozrywkowych rozwijanych na potrzeby turystyki. Stają się one jednocześnie najważniejszymi, newralgicznymi elementami sieci komunikacyjnej i transportowej. Każdego roku z powodów zawodowych, turystycznych oraz ekonomicznych (w poszukiwaniu lepiej płatnej pracy lub innego źródła dochodów) przybywają do owych miast miliony ludzi. Toteż następuje w nich ciągły rozrost usług i handlu, zwłaszcza jeśli chodzi o tymczasowe zakwaterowanie i gastronomię, ale także o zaspokojenie innych, mniej lub bardziej wyszukanych czy wymyślnych potrzeb (z masażami oferowanymi na ulicach i placach włącznie). Coraz częstym zjawiskiem jest całościowe przejmowanie określonego typu działalności usługowej bądź handlowej przez jedną grupę etniczną, na przykład imigrantów z któregoś z azjatyckich krajów. Monopolizują oni wówczas rynki kafejek internetowych albo małych sklepów spożywczych w ścisłych centrach miast, a prowadzone przez nich interesy mają charakter „rodzinny”. Poza restauracjami oferującymi kuchnię lokalną (krajową lub regionalną) oraz tzw. barami i kawiarniami „sieciowymi” wiele lokali serwujących posiłki należy do członków rozmaitych diaspor pochodzących z całego niemal świata. Rynek gastronomiczny i krótkookresowe usługi noclegowe to sektor, w którym zatrudnienie na stanowiskach pomocniczych znajdują osoby o mniejszych oczekiwaniach finansowych (w ramach wachlarza wynagrodzeń), głównie przedstawiciele imigracji zarobkowej. W globalnych centrach niskie płace, poza obszarem wymienianych wyżej usług, otrzymują przede wszystkim pracownicy przemysłu oraz osoby zatrudnione w instytu-

cjach zajmujących się oczyszczaniem i konserwacją elementów infrastruktury miejskiej. Dysproporcje w zarobkach wywołwane przez kosmopolityzm ekonomiczny, czy inaczej mówiąc różnice majątkowe występujące między kastami (Rorty) bądź klasami społecznymi i wzdłuż „podziałów kulturowych” (Friedman) w metropoliach stale się powiększają. Jak podkreśla Saskia Sassen „wewnątrz globalnych miast istnieje nowa (kolejna — P.J. Fereński) geografia centralności i marginalności. Na centralnych obszarach globalnych miast i w metropolitalnych ośrodkach biznesu pojawiają się inwestycje na wielką skalę w nieruchomości i telekomunikację, podczas gdy na obszarach miejskich o niskich dochodach brakuje zasobów. Dochody wykształconych pracowników zatrudnionych w czołowych sektorach osiągają niezwykle wysoki poziom, gdy tymczasem dochody pracowników o niskich albo średnich dochodach w tych samych sektorach obniżają się. Usługi finansowe generują ogromne zyski, podczas gdy usługom przemysłowym z trudem udaje się przetrwać” (Sassen, 2007, 9).

Nie zamierzam oczywiście w tym krótkim artykule podejmować się szerszej czy bardziej pogłębionej analizy skomplikowanych i nieoczywistych współzależności pomiędzy różnymi podmiotami czy aktorami globalnej sceny w zakresie zjawisk gospodarczych i kulturowych, ani też ostatecznie rozstrzygać, kto rzeczywiście bierze w nich udział i kto jest ich beneficjentem, a kto przegrany. Napięcia jakie tu występują lokuję w światowych centrach (metropoliach), wychodząc z przekonania, iż w tychże przestrzeniach są one najwyraźniej dostrzegalne, choć pozostaję w pełni świadomy faktu, iż i ta hipoteza badawcza wymaga szerszego przemyślenia i dyskusji. Sygnalizuję jednak, że odpowiedź na pytanie o udział i rolę poszczególnych grup społecznych (współczesnych intelektualistów, elit politycznych, gospodarczych, robotników, imigrantów) w procesach o charakterze globalnym wydaje się być nadzwyczaj istotna dla dzisiejszej nauki, aby móc zapobiec zamazaniu się mechanizmu, w którego ruchu — w trybach, zapadkach — doświadczenia jednych zaczynają być utożsamiane z doświadczeniami wszystkich. Inna sprawa to kwestia odpowiedzialności i kompetencji przypisywanych postępowaniu badawczemu, czyli zakresu oddziaływania diagnoz dotyczących zjawisk i procesów globalnych na zewnątrz nauki. Łączy się z tym wszystkim namysł nad wiarą w człowieka mogącego zapanować nad światem, zwłaszcza światem stworzonym przez siebie, rozplątującego węzły, zmierzającego do wolności, rozumianej jako swoboda samostanowienia i samowiedza.

Powyższe wywody chciałbym zwieńczyć pewną ilustracją. Plagą północnoamerykańskich miast (w tym i kanadyjskich) stał się w ostatnich latach gatunek *Cimex lectularis* czyli „pluskwa domowa”¹. Problemy mają z nią również mieszkańcy brytyjskich aglomeracji. Żywi się ona krwią zwierząt ciepłokrwistych. Jakkolwiek celem jej ataków są również ssaki czy nawet ptaki, to jednak człowiek zapewnia jej najlepsze środowisko życia. Ciemne zakamarki ludzkich domostw, szczeliny w podłogach, boazerie, tapety, szafy, kredensy, wnętrza tapczanów, sof, foteli a zwłaszcza łóżka to idealne miejsce do zamieszkiwania i rozmnażania się dla tych niewielkich owadów. „Pluskwy unikają światła, a za dnia siedzą w ukryciach. Na człowieka napadają w nocy, podczas jego snu. Przebijają skórę w najdelikatniejszych miejscach i pobierają krew z naczyń włosowatych. Podczas jednego posiłku pluskwa kłuje kilkakrotnie. Krew pije prze 1-15 minut (najczęściej 3-5 minut). Ilość pobranej krwi może przewyższać ciężar pasożyta. Samice pobierają częściej krew i w większych ilościach niż samce, gdyż im jest potrzebna do produkcji znacznej liczby jaj. Moment ukłucia nie jest bolesny, gdyż podczas ssania wpuszczana jest do ranki znieczulająca wydzielina gruczołów ślinowych, która jednocześnie zapobiega krzepnięciu krwi. Po upływie kilku minut (do kilku godzin) występuje uczucie swędzenia i pieczenia, a w miejscach ukłuc pojawiają się białawe pęcherzyki. Rozdrapywanie tych pęcherzyków może być powodem innych chorób skóry”². Jeszcze do niedawna sądzono, że gatunek ten w krajach wysokorozwiniętych uległ właściwie całkowitemu wyćpieniu. Jednak nie bez przyczyny jest pluskwa nazywana purpurowym wędrowcem. Pojawiła się ponownie i szybko zaczęła rozprzestrzeniać w dużych aglomeracjach. W bagażach i przesyłkach z Ameryki Północnej i Wielkiej Brytanii przeniosła się w inne części globu. Podróżuje obecnie po wielu metropoliach świata, tak iż to po jej występowaniu niebawem będzie można określać czy rozpoznawać status poszczególnych ośrodków miejskich. Daje ona pojęcie o punktach „węzłowych” współtworząc mapy natężenia przepływów ludności, obrazuje sieci komunikacji i transportu. Szczególnie częste miejsca zalęgania się owada to te związane z krótkookresowymi usługami noclegowymi czyli hotele, hostele, pokoje gościnne, etc. Uczestnicy sympatycznych kosmopolitycznych podróży w poszukiwaniu wrażeń, doświadczeń różnorodności kulturowej i obyczajowej czy też po prostu rozrywki przywożą ze sobą

¹ <http://www.rp.pl/artukul/544244.html>

² <http://mikrobiolog.pl/pluskwa-domowa.html>

okazy purpurowego wędrowca, które zdomawiają się w punktach tymczasowego zakwaterowania na dłużej. Gdy pierwszy raz miałem okazję w jednym z barcelońskich hosteli spotkać *Cimex lectularis* i poprosiłem osobę z obsługi, by wyjaśniła mi, co spowodowało zaistnienie w ciągu nocy dziesiątek małych plamek krwi na moim prześcieradle, Marokanka Aicha (zaciekawiony jej imieniem na plakietce i urodą spytałem o pochodzenie), czarując się uśmiechając wzruszyła ramionami i powiedziała, że mieli przed mną gości z Nowego Jorku. Zaprowadziła mnie do innego pokoju, a następnie naciągnęła na swe niezwykle wypielegnowane dłonie duże żółte gumowe rękawiczki, nałożyła na usta płócienną maskę ochronną i zabrała się za dezynsekcję.

Przekształcenia w systemie globalnym w wielu przypadkach umacniają wertykalne i horyzontalne polaryzacje występujące między klasami społecznymi i uwydatniają podziały populacji wedle kulturowo czy etnicznie zdefiniowanych tożsamości. Procesy prowadzące do większej współzależności lub konsolidacji różnych podmiotów czy aktorów sceny globalnej w obszarze powiązań zjawisk kulturowych i gospodarczych bynajmniej nie prowadzą do stopienia potęgi organizacji wytwórczej całości społeczeństwa w jedną siłę.

Literatura:

- Brzozowski, Stanisław; 1973, *Kultura i życie*, Warszawa, Państwowy Instytut Wydawniczy
- Latour, Bruno; 2008, *Ekologia polityczna przeciw naturze*; w: *Krytyka Polityczna*, 15, lato
- Friedman, Jonathan; 2004, *Globalization, Transnationalization, and Migration: Ideologies and Realities of Global transformation*; w: Jonathan Friedman, Shalini Randeria (red.), *Worlds on the Move: Globalization, migration and cultural security*, London: Tauris
- Rorty, Richard; 2010, *Spełnianie obietnicy naszego kraju*; Andrzej Karalus, Andrzej Szahaj, Toruń, Wydawnictwo: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika
- Sassen, Saskin; 2007, *Globalizacja. Eseje o nowej mobilności ludzi i pieniędzy*; przeł. Joanna Tegnerowicz, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego